

# Roman Rocze, Lubi

Lubi&#281;, kiedy si&#281; zieleni,  
lubi&#281;, jak si&#281; piwo pieni,  
i gdy mo&#380;na pian&#281; lekko wsun&#261;&#263; w&#261;s.  
Chocia&#380; czasem tak si&#281; zdoj&#281;,  
&#380;e do domu i&#347;&#263; si&#281; boj&#281;,  
no bo stara &#322;apie zaraz dziwny ton.  
Lec&#261; garnki i talerze,  
lekko si&#281; unosi pierze  
no i gradk&#281; ma s&#261;siedztwo na dok&#322;adk&#281;.  
Dr&#380;y w posadach kamienica,  
taki szum robi diablina,  
ju&#380; j&#261; chyba wszyscy bior&#261; za wariatk&#281;.  
By wprowadzi&#263; &#322;ad i spok&#261;j,  
cicho wi&#281;c opuszczam pok&#261;j  
i unosz&#281; ca&#322;e &#380;y&#281;cie na ulic&#281;.  
Tam na rogu kumple stoj&#261;,  
oni te&#380; si&#281;, widz&#281;, boj&#261;,  
bo ratunek wszelki czerpi&#261; wprost z butelki.  
A ja wiem, &#380;e na m&#261;b&#261;l  
zawsze jest najlepszy &quot;Full&quot;,  
spr&#281;&#380;am cia&#322;o, do si&#261;demki wal&#281; &#261;  
i po chwili ju&#380; rado&#347;nie  
znowu si&#281; przygl&#261;dam wio&#347;nie,  
Wiktor leje, a woko&#322;o jest weso&#322;o.  
Lubi&#281;, kiedy si&#281; zieleni,  
lubi&#281;, jak si&#281; piwo pieni,  
gdyby to zrozumie&#263; chcia&#322;a moja ma&#322;a,  
&#347;wiat by inne mia&#322; wymiary,  
znik&#322;y wreszcie by koszmary,  
no a &#380;y&#281;cie by p&#322;yn&#281;&#322;o nale&#380;y&#281;cie.